

Popularność badań nad dziejami gospodarczymi jako fenomen polskiej historiografii lat 1949–1956. Próba nakreślenia przyczyn zjawiska

W 1945 r. w jednym z jesiennych numerów pisma „Kuznica” 29-letni historyk społeczno-gospodarczy Witold Kula (1916–1988) pisał z entuzjazmem: „Z czasem przedstawiciele klas dotąd upośledzonych dochodzą na terenie dziejopisarstwa do głosu czynnego i wraz z tym, obok zainteresowania dziejami tych klas w chwilach wyjątkowych (rewolucje, bunty), rodzi się zainteresowanie ich przeszłością od strony warunków życia i pracy, blasków i, o ileż liczniejszych! nędz dnia powszedniego”¹.

Rzeczywiście, wraz z odbudową ze zniszczeń wojennych uniwersytetów i tworzeniem nowych placówek naukowych nastąpił rozwój badań nad historią gospodarczą. W końcu lat czterdziestych dziedziną tą zaczęła dominować w twórczości naukowej polskich historyków, zarówno pokolenia, które swoją karierę rozpoczęło w okresie przedwojennym, jak i tego, którego edukacja przypadła na okres wojenny i powojenny. W największym stopniu ta tendencja daje się zauważyć w tzw. okresie stalinowskim, który w historiografii polskiej przypada na okres 1949–1956². Zainteresowanie historyków gospodarką było żywe i popularne mniej więcej do lat siedemdziesiątych, od kiedy można zauważyć jego stopniowe wygasanie. Ewolucję głównego nurtu zainteresowań historyków można interpretować na różne sposoby. Najbardziej zwięzła i satysfakcjonująca wydaje się propozycja Andrzeja Wyczańskiego (1924–2008) w tekście z 2003 r. *Od gospodarki do kultury – dylematy historyka*³. Przedstawiając kształtowanie się głównych pasji badawczych historyków, Andrzej Wyczański – jeden z czołowych polskich historyków gospodarczych – zarysowuje pewien proces, który trwał w Europie przez dziesięciolecie. Zmianę *mainstreamu* badawczego z historii gospodarczej na dzieje społeczne, a następnie historię kultury, mentalności, tłumaczy naturalnym logicznym ciągiem, wynikającym z „pogłębienia badań, stawiania nowych pytań, szerszej dyskusji”⁴. W Polsce szczególnym okresem, któremu chciałbym się bliżej przyjrzeć, są lata stalinizacji historiografii. Warto się zastanowić, co wpłynęło na popularność problematyki gospodarczej wśród historyków właśnie w tamtym czasie. Na to pytanie z pewnością można znaleźć kilka odpowiedzi, w różnym stopniu zadowalających. W niniejszym referacie chciałbym przedstawić cztery propozycje.

Najbardziej rozpowszechniona jest opinia, iż historia gospodarcza stanowiła obszar badań, który w trudnym okresie szalejącej cenzury politycznej pozostawał pewną oazą wolności

¹ W. Kula, *Uwagi o historii gospodarczej* [w:] *idem, Historia – zacofanie – rozwój*, Warszawa 1983, s. 208.

² Historycy różnie wyznaczają daty skrajne okresu stalinizmu w historiografii polskiej, powołując się na szczególne wydarzenia, które uznali za symboliczne. W tekście przytoczono daty zaproponowane przez Andrzeja Feliksa Grabskiego (A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 204).

³ Zob. A. Wyczański, *Od gospodarki do kultury – dylematy historyka*, „Mówią Wieki” 2003, nr 10, s. 20–24.

⁴ *Ibidem*, s. 20.

badawczej. Przypominając sylwetkę wybitnego historyka gospodarczego Mariana Małowista (1909–1988), jego uczeń Antoni Mączak (1928–2003) wspominał: „Lata poprzedzające Październik 1956 r. pozostawiły w społecznej pamięci jednolity obraz ideologicznego ucisku komunistycznego. Warto jednak dostrzec, iż w tej fatalnej atmosferze, gdy swobodna dyskusja teoretyczna czy w zakresie dziejów politycznych [...] była wykluczona, dzieje gospodarcze epoki przedrozbiorowej stanowiły sferę znacznej – choć nie pełnej! – swobody”⁵. Odwracając tę opinię, możemy przypuszczać, że w wielu wypadkach efekty aktualnych badań z zakresu historii najnowszej, historii politycznej czy dziedziny kultury odstraszały młodych historyków od podejmowania tychże zagadnień.

Jednak teza o ucieczce w badania nad historią gospodarczą w celu ominięcia dziedzin ogarniętych przez tendencje „stalinizatorskie” wydaje się przesadzona. Należy pamiętać o powstałym w tamtych latach ogromnym dorobku uczonych dotyczącym początków państwa polskiego czy polskiego ruchu robotniczego, zwłaszcza w zakresie edycji źródeł. Maria Bogucka (ur. 1929) mówi wprost: „W okresie stalinowskim można się było zajmować tylko historią walki klas albo historią gospodarczą. Z dwojga złego wolałam historię gospodarczą niż walkę klas. Ale o historii kultury, o historii mentalności nie można było wtedy nawet marzyć, nie można było tego uprawiać”⁶. Elżbieta Kaczyńska (ur. 1934), której studia wypadły najpierw na lata stalinowskie, a potem okres odwilży, wspomina: „Historia gospodarcza pozwalała się odsunąć od nieustannych politycznych dywagacji. Moi koledzy poszli na jakieś seminarium, gdzie pracowali nad endecją – to przecież była tragedia!”⁷. Być może dlatego cenieni dziś historycy, studiujący w latach stalinizmu, w większości swoje pierwsze prace poświęcili historii gospodarczej. Wśród licznych przykładów można wymienić słynną historyczkę dziejów najnowszych Krystynę Kersten (1931–2008), autorkę pracy z zakresu historii gospodarczej średniowiecza na seminarium Mariana Małowista, czy też znaną badaczkę historii Kościoła w XIX w. Ewę Jabłońską-Deptułę (1931–2008), uczennicę Stanisława Arnolda.

Niewątpliwie historia gospodarcza była dziedziną dobrze widzianą przez wyższe instancje polskiej, a także radzieckiej nauki. Tadeusz Manteuffel (1902–1970), wspominając okres 1948–1958 w polskiej nauce historycznej, pisał: „zachęcano [...] do zajmowania się historią gospodarczą i społeczną, widząc w niej najpewniejszego sojusznika w procesie »ideologicznej przebudowy nauki historycznej w oparciu o przyswajanie i stosowanie metody materializmu historycznego« [...] chociaż w tej działalności nie brakowało uproszczeń i wulgaryzacji, przyniosła ona w sumie pewne osiągnięcia w dotychczasowym stanie wiedzy”⁸. Jednak wzrostu zainteresowania historią gospodarczą nie można tłumaczyć odgórnymi naciskami. Elżbieta Kaczyńska zauważa, że „dzisiaj zaczęto uważać, iż historia gospodarcza jest wykwitem jakiejś polityki historycznej, co chyba jest nieprawdą. Mnie nikt nie namawiał. Większość ludzi szła albo do Żanny Kormanowej, albo do Emila Kipy, albo do Stanisława Herbsta [...] W każdym razie do tych profesorów, którzy zajmowali się historią polityczną”⁹.

Z kolei „wulgaryzacje” były wtedy powszechne we wszystkich dziedzinach historiografii. Mam tu na myśli obowiązkowe cytowanie klasyków marksizmu i leninizmu. Janusz Tazbir (ur. 1927), który sam nie zajmował się historią gospodarczą, wspomina: „W okresie stalinizmu

⁵ A. Mączak, *Marian Małowist 1909–1988* [w:] M. Małowist, *Europa i jej ekspansja XIX–XVII w.*, Warszawa 1993, s. 8.

⁶ Rozmowa autora z Marią Bogucką, 21 VII 2009 r.

⁷ Rozmowa autora z Elżbietą Kaczyńską, 25 XI 2009 r.

⁸ T. Manteuffel, *Warunki rozwoju nauki historycznej w dziesięcioleciu 1948–1958*, „Przegląd Historyczny” 1995, t. 86, z. 3/4, s. 270–271.

⁹ Rozmowa autora z Elżbietą Kaczyńską, 25 XI 2009 r.

rzeczywiście uchodziło za pewnik, że nauką, w której się najbardziej przydaje marksizm, są dzieje społeczno-gospodarcze. Była wyraźna ucieczka od problematyki kultury i od problematyki świadomości narodowej. Tutaj sprawa wpływów marksistowskich polegała na dwojakim postępowaniu: jedni się bardzo przejmowali i całą pracę obficie przeplatali cytatami z Engelsa, Lenina, Marksa i Stalina, a drudzy uważali, że wystarczy dodać parę cytatów na początku i na końcu i już praca będzie uchodzić za marksistowską¹⁰. Przykładem, jak duże znaczenie miało cytowanie klasyków, jest wspomnienie Marii Boguckiej: „Napisałam pracę proseminaryjną na temat *Produkcja i handel polską solą w średniowieczu*. Oddałam ją profesorowi, w dwa dni potem przyszedł do mnie kolega z seminarium, działacz ZMP, i mówi: »Kolezanko, słyszałem, że napisałyście pracę o soli, mnie to bardzo interesuje, może drugi egzemplarz ja bym sobie przeczytał«. I ja mu dałam to do przeczytania. Tydzień później było zebranie, bo wtedy bez przerwy odbywały się zebrania personalne roku. Było to zebranie personalne w sprawie kolezanki Boguckiej. I zostałam oskarżona o to, że napisałam pracę antymarksistowską, bo ani razu nie cytowałam ani Marksa, ani Engelsa, ani Lenina, ani Stalina. Nie było tam żadnych zakłęb, żadnych odsyłaczy. Ja nie wiem, czy z ogromnej naiwności, czy z wściekłości, powiedziałam im: »Ależ koleczy, ja nie wiedziałam, że Marks, Engels, Lenin czy Stalin pisali o produkcji i handlu polską solą w średniowieczu, podajcie mi takie prace i wtedy wprowadzę je do mojej bibliografii«. No i wtedy się zaczęło, że jeszcze sobie robię żarty z wielkich autorytetów naukowych¹¹.

W tym czasie nie mogła się ukazać żadna praca, której nie otwierałby wstęp czy rozdział wstępny naszpikowany cytatami z klasyków marksizmu i leninizmu, a przede wszystkim Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Różnice bywały subtelne. Niektórym udawało się uniknąć w tym obowiązkowym zestawie cytatu ze Stalina. Jednak oczywistą sprawą było to, że bibliografię zawsze otwierała kategoria „Klasyki marksizmu-leninizmu”, prezentująca wykaz prac wspomnianych myślicieli cytowanych tylko we wstępie lub zakończeniu pracy. Była to kategoria pewnej deklaratywności metodologicznej i ideologicznej. W najtrudniejszej sytuacji byli debiutanci. Przeglądając prace doktorskie z historii gospodarczej napisane pod kierunkiem Mariana Małowista, które ukazywały się w latach 1954–1956, a także pracę samego Małowista wpisującą się w cały ten projekt naukowy, zauważymy dwie tendencje. Po pierwsze w pracy Małowista z 1954 r. cytaty z Marksa i Engelsa we wstępie dla się policzyć na palcach jednej ręki, nie znajdziemy natomiast żadnego nawiązania do Lenina i Stalina¹². W pracach jego uczniów te wstępy i zakończenia zostały bardziej obficie naszpikowane klasykami¹³. Ta dysproporcja była, jak sądzę, podyktowana różnicą pokoleniową: na więcej mógł sobie pozwolić profesor niż magister czy – jak wówczas określano wzorem nauki radzieckiej stopień doktorski – kandydat nauk. Dziś jednak nie musi nas to przerażać. Po ominięciu pierwszych kart książki pozostaje nam lektura tekstu, którego ustalenia są wciąż aktualne, wolne od wszelkich wpływów ideologii i fałszerstw. Takie możliwości dawała właśnie historia gospodarcza, jednak z zastrzeżeniem, że dotyczyła okresów dawniejszych. W pracach na temat historii gospodarczej dotyczących dziejów najnowszych zasada ideologicznego „haraczu” na pierwszych stronach i obiektywizmu badawczego w dalszej części książki nie działała. Przykładem jest praca Leona Grosfelda (1911–1987), uczonego dużej przeciw klasy. W wydanej w 1952 r. pracy *Polska w latach*

¹⁰ Rozmowa autora z Januszem Tazbirem, 31 V 2008 r.

¹¹ Rozmowa autora z Marią Bogucką, 21 VII 2009 r.

¹² Zob. M. Małowist, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w Zachodniej Europie w XIV i XV wieku*, Warszawa 1954.

¹³ Zob. B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV–XVII w.*, Warszawa 1954; H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV–XVI w.*, Warszawa 1954; A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie XIV–XVII w.*, Warszawa 1955; M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne od XVI do połowy XVII wieku*, Wrocław 1956.

kryzysu gospodarczego 1929–1933 znamiona epoki, w której powstała, znajdziemy nie tylko we wstępie czy w bibliografii, ale i w każdym kolejnym rozdziale¹⁴. Jest to jednak uniwersalny problem badań nad historią najnowszą – w różnych epokach niewielu uczonym udawało się je prowadzić w oderwaniu od bieżących uwarunkowań politycznych. Ten problem jest aktualny również współcześnie.

Drugi aspekt to właśnie względy metodologiczne. Historia gospodarcza, a także w pewnym stopniu historia społeczna, były jedynymi dziedzinami historiografii, w których sprawdziła się metodologia marksistowska. Zauważmy jednak, że w bardzo wielu pracach z zakresu historii gospodarczej wydanych w omawianym okresie była ona traktowana zupełnie nieortodoksyjnie. W większości wypadków możemy mówić o marksizmie na taką skalę, jakiej wymaga warsztat historyka gospodarczo-społecznego. Nie jest odkryciem, że badania na niwie gospodarczo-społecznej są od zawsze, również obecnie, inspirowane w istotnej mierze myślą Karola Marksa i Maksa Webera. Niezwykle rzadko można się spotkać z pracą z tego zakresu, w której marksizm zostałby zupełnie odrzucony¹⁵. Zainteresowania historyków historią społeczno-gospodarczą były z pewnością inspirowane lewicowym, marksizującym światopoglądem. Trudno odmówić racji Jackowi Kochanowiczowi (ur. 1946), który ćwierć wieku temu pisał, że „przypisywanie przez marksizm wagi zjawiskom i procesom masowym, ujmowanie ich w szerszym kontekście społecznym, podkreślenie odmienności ustrojów gospodarczych oraz nacisk na analizę mechanizmów przemian zgodne były z potrzebami samej tej dyscypliny. Przede wszystkim zaś ujęcie marksistowskie kładło nacisk na sprzeczności klasowe (inna rzecz, że często wszystkie zjawiska do tego sprowadzając), co jak się zdaje, nie było doceniane przez wcześniejszą polską historiografię gospodarczą”¹⁶. Z kolei Rafał Stobiecki zwraca uwagę, że „stalinowska interpretacja teorii materializmu historycznego zakładała rozumienie procesu historycznego jako kreowanego przez obiektywne prawa dziejowe. Historia miała być historią rozwoju społecznego, rozwoju sposobów produkcji. Konsekwencją tego było to, że za marksistowskie uważano powszechnie wszelkie badania z zakresu historii gospodarczej [...]. Część historyków reprezentowała pogląd, że to właśnie badania dziejów gospodarczych i społecznych staną się podstawą dla programu rewizji metodologicznych kanonów ówczesnej historiografii”¹⁷.

Nie jest tajemnicą, że bardzo niewielu badaczy zagłębiało się w problematykę teorii wiedzy historycznej, w zagadnienia metodologii. Dziś już te dwie dziedziny żyją praktycznie obok siebie, nie wchodząc sobie w drogę. Również w opisywanym okresie – nawet w historii gospodarczej – metody marksistowskie mniej lub bardziej świadomie były traktowane wybiórczo. Wyjątkowym badaczem na tym tle był Witold Kula, któremu przez cały okres aktywności naukowej nieobca była refleksja nad problemami metodologicznymi. Całą współczesną metodologię badań nad dziejami ekonomicznymi opisał on w obszernym, niemal 800-stronicowym tomie *Problemy i metody historii gospodarczej*, wydanym w 1963 r. Jest to dzieło ściśle naukowe, chociaż jak każda praca Witolda Kuli, napisane z ogromną pasją. Bardziej refleksyjny charakter miały szkice zawarte w wydanym w 1958 r. tomiku *Rozważania o historii*. Ta niewielka książeczka zajmuje szczególne miejsce w historiografii polskiej. Chciałbym w tym miejscu nawiązać do słynnych *Guseł* – kilkudziesięciostronicowego aneksu do *Rozważań o historii*.

¹⁴ Zob. L. Grosfeld, *Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929–1933*, Warszawa 1952.

¹⁵ Nie jest moim celem ocenianie wielkości znaczenia myśli Karola Marksa i Maksa Webera ani stawianie znaku równości między dokonaniem tych dwóch uczonych. Zwracam jedynie uwagę, że w dużym stopniu ich dorobek stanowił podstawę do budowania i rozwoju nauk społecznych.

¹⁶ J. Kochanowicz, *Czy tylko historia gospodarcza? Jubileusz Witolda Kuli*, „Kronika Warszawy” 1985, nr 1/2, s. 143.

¹⁷ R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem*, Łódź 1993, s. 54.

Najkrócej mówiąc, jest to apokryficzny zapis wewnętrznej dyskusji autora, rozpisanej między Lucjusza a Klaudiusza, na temat rodzącego się na jego oczach nowego rozdziału historii, a także roli naukowca i obywatela w tych dziejach, udziału intelektualisty ukształtowanego w minionej epoce. Lektura tego tekstu pozwala zrozumieć marksizm Witolda Kuli nie tylko jako metodologię jego badań nad dziejami społeczno-gospodarczymi, ale również jako filozofię nowej rzeczywistości. Lucjusz pisał do Klaudiusza w ostatnim liście: „Nasza świadomość niech nas prowadzi. Z niej przecież zrodziła się nasza korespondencja. Zaczynałem ją trochę po to, by Ciebie przekonać. Trochę, by przekonać ten głos w sobie samym [...], który rozgoryczając, nie pozwala dostrzec widzianej wielkości. [...] Chcemy widzieć i jak najwięcej rozumieć to, na co patrzemy”¹⁸. Sam autor w swoistym zakończeniu zwraca się do córki: „Bo wszystkim na świecie można się zmęczyć, wszystkim znudzić – ale nigdy: rozumieniem. Rozumienia się można natomiast przestraszyć. Ale strachem gardzimy przecież oboje, i Ty, i ja. I ci dwaj Rzymianie, Lucjusz i Klaudiusz, gardzili nim widać również. [...] Ty, czytając te kartki, wiesz to, o czym ja, pisząc je, jeszcze nie wiem: wiesz, czy ja, taki jaki byłem, taki, jakim się stawałem, potrafiłem być – jak chciałem – i tym nowym, Twoim bardziej niż moim czasom – pożyteczny”¹⁹. Postawa zarysowana w *Gustach* jest pewnym punktem wyjścia do opisanego stosunku Witolda Kuli, a być może szerszego grona uczonych-humanistów jego pokolenia, do obowiązującej w nauce Polski Ludowej metodologii marksistowskiej.

Kończąc ten wątek, chciałbym się powołać na opinię ucznia Witolda Kuli, Jerzego Jedlickiego (ur. 1930), wybitnego historyka idei, który przez wiele lat zajmował się historią gospodarczą i społeczną. Zwraca on uwagę, że „marksizm, traktowany jako metodologia badań historycznych, miał duży wpływ na młode i średnie pokolenie historyków. Wpływ ten oceniać należy ostrożnie, zależnie od specjalności naukowej. Dla historii gospodarczej i społecznej był to wpływ dodatni, dla historii politycznej i historii kultury – szkodliwy. To wyczulenie historyków na konflikt społeczny okazało się bardzo płodne”²⁰.

Trzeci aspekt to autorytety. W latach powojennych katedry uniwersyteckie otrzymało wielu uczonych wywodzących się z najsłynniejszych polskich szkół historycznych okresu międzywojennego, które paradoksalnie (historia gospodarcza była tylko cieniem przy historii politycznej) tematycznie dotyczyły problematyki gospodarczo-społecznej, tzn. lwowskiej szkoły Franciszka Bujaka (1875–1953) oraz poznańskiej Jana Rutkowskiego (1886–1949). Uczniowie Franciszka Bujaka byli związani przede wszystkim z takimi ośrodkami uniwersyteckimi, jak Kraków i Wrocław. Na Uniwersytecie Jagiellońskim pracowali m.in. Roman Grodecki (1889–1964), Stanisław Hoszowski (1904–1987), Helena Madurowicz-Urbańska (1918–2008), z kolei na Uniwersytecie Wrocławskim – Stefan Ingot (1902–1994). Natomiast uczniowie Rutkowskiego, m.in. Władysław Rusiński (1911–1986), Janusz Deresiewicz (1910–1992), Czesław Łuczak (1922–2002) czy Jerzy Topolski (1928–1998), skupili się w Poznaniu. Założyciele „Roczników Dziejów Gospodarczych i Społecznych” mieli też istotny wpływ na ukształtowanie czołowych warszawskich historyków gospodarczych. Jana Rutkowskiego szczególnie cenili Marian Małowist, uczeń Marcelego Handelsmana (1882–1945) i Stefana Czarnowskiego (1879–1937), oraz Witold Kula, uczeń m.in. Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej (1881–1964), Andrzeja Grodka (1901–1959) i Stanisława Arnolda (1895–1973).

W okresie przedwojennym na Uniwersytecie Warszawskim cieszące się ogromnym powodzeniem seminarium z historii gospodarczej prowadził Stanisław Arnold. Jego popularność utrzymywała się również w latach powojennych, mimo iż pojawiły się dwie nowe katedry,

¹⁸ W. Kula, *Wokół historii*, Warszawa 1988, s. 405.

¹⁹ *Ibidem*, s. 407.

²⁰ Rozmowa autora z Jerzym Jedlickim, 7 VII 2008 r.

których kierownicy, Marian Małowist i Witold Kula, również uprawiali tę dziedzinę. Małowistowi udało się stworzyć własną szkołę badawczą, z której wyszło grono cenionych uczonych, m.in. Benedykt Zientara (1928–1983), Henryk Samsonowicz (ur. 1930), Antoni Mączak, Andrzej Wyrobisz (ur. 1931), Bronisław Geremek (1932–2008), Andrzej Dziubiński (ur. 1936), Jan Kieniewicz (ur. 1938), Rafał Karpiński, Michał Tymowski (ur. 1941), Bronisław Nowak (ur. 1942) i inni. Wśród uczniów Witolda Kuli nie brakuje również wielu wybitnych historyków, którzy przynajmniej przez pewien okres uprawiali historię gospodarczą. Należą do nich: Jerzy Jedlicki, Elżbieta Kaczyńska, Andrzej Jezierski (1930–2002), Tadeusz Łepkowski (1927–1989), Jacek Kochanowicz (ur. 1946).

Mówiąc o środowisku warszawskim, nie wolno pominąć Szkoły Głównej Handlowej, po wojnie nazwanej Szkołą Główną Planowania i Statystyki, gdzie seminarium z historii gospodarczej prowadził Andrzej Grodek, uczeń Ludwika Krzywickiego (1859–1941) i Konstantego Krzeczковского (1879–1939). Wśród wielu uczniów Grodka znajdziemy autorów podstawowych opracowań, syntez i podręczników z historii gospodarczej Polski i powszechnej. Należy tu wymienić przede wszystkim Irenę Kostrowicką (1920–2008), Jerzego Tomaszewskiego (ur. 1930) i Zbigniewa Landaua (ur. 1931).

Żaden z wymienionych historyków z przedwojennym doświadczeniem naukowym nie był ortodoksyjnym marksistą, natomiast wszyscy oni inspirowali się marksizmem – w mniejszym stopniu Jan Rutkowski i Franciszek Bujak, w największym zaś Witold Kula i Marian Małowist. Wspominając swojego mistrza, Elżbieta Kaczyńska pisała we wspomnieniu pośmiertnym: „Marksizm Witolda Kuli – cóż to jednak za marksizm! Na ten marksizm zżymali się wierni wyznawcy doktryny. Biorąc za punkt wyjścia jakieś uogólnienie, czy to o akumulacji, walce klas, wyjaśnianiu historii przy pomocy motywacji interesem klasowym, czy o prawidłowości procesu historycznego, Kula tak analizował takie uogólnienie i poddawał je takiej krytyce, że w końcu zasiewał więcej wątpliwości niż zaufania do »klasyków«. [...] Inspiracja marksistowska owocowała u Kuli myślami oryginalnymi i odległymi od marksizmu”²¹.

Z kolei Bronisław Geremek pisał, iż Marian Małowist „marksizm uważał za teorię żywą i otwartą, zarówno w oglądzie świata, który go otaczał, jak i w odniesieniu do przeszłości, którą badał. To uchroniło mnie, być może, od tego skostniałego marksizmu, skażonego zakłamaniem i duchem śmierci, rozpowszechnianego w dyskursie oficjalnym”²². Widzimy zatem, że badania nad historią gospodarczą w powojennej Polsce miały bardzo silne tradycje przedwojenne, z którymi nie próbowano zrywać. Nawet w omawianym okresie stalinowskim wznawiano prace tzw. burżuazyjnych historyków, przede wszystkim syntezę dziejów gospodarczych Polski Jana Rutkowskiego, a także wybór jego artykułów (obie te prace ukazały się pod redakcją naukową Witolda Kuli)²³. Warto też zauważyć, że większość z wyżej wymienionych badaczy, z Andrzejem Grodkiem, Witoldem Kulą i Marianem Małowistem na czele, nie należała do partii. Inaczej już było w wypadku ich uczniów, pokolenia, które wykształcenie zdobywało po 1945 r., ale jest to temat niezwykle szeroki i skomplikowany, wymagający osobnych rozważań. W dobie ucisku politycznego i ideologicznego obecność mistrzów, uczonych nie tylko wybitnych, ale też niezależnych – niebędących absolutnie na marginesie, ale bardziej ponad poziomem oficjalnego dyskursu – miała dla młodych i ambitnych adeptów historii ogromne znaczenie i wielką siłę oddziaływania.

Czwarty aspekt ma wymiar, który określiłbym jako „międzynarodowy”. Zauważmy, że historia gospodarcza przeżywała renesans nie tylko w Polsce czy w innych krajach socjalistycz-

²¹ E. Kaczyńska, *Witold Kula (19 IV 1916–12 II 1988)*, „Kwartalnik Historyczny” 1989, z. 3, s. 302.

²² G. Duby, B. Geremek, *Wspólne pasje*, Warszawa 1995, s. 23.

²³ Zob. J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski (do 1864 r.)*, Warszawa 1953; *idem*, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI–XVIII w.*, Warszawa 1956.

nych, ale także w państwach Zachodu, gdzie rozkwitły badania nad dziejami ekonomicznymi. Najdonioślejszym przykładem jest Francja i środowisko *Annales* skupione na początku wokół Marca Blocha (1886–1944) i Luciena Febvra (1878–1956), a następnie – i przede wszystkim! – Fernanda Braudela (1902–1985), który po II wojnie światowej stał się główną postacią w tym ruchu. Skierował on badania części tego środowiska (Pierre Goubert, Pierre Chaunu, Emmanuel Le Roy Ladurie) na dzieje gospodarcze, struktury, koniunktury i ceny²⁴. Ale mistrzów historii gospodarczej nie brakowało również w Wielkiej Brytanii (Eric Hobsbawm, Michael Postan), w krajach skandynawskich (Eli Heckscher), Stanach Zjednoczonych (Moses Abramovitz, Robert William Fogel, Earl J. Hamilton). Kontakty między uczonymi polskimi a zachodnimi, szczególnie francuskimi, na niwie dziejów społeczno-gospodarczych miały też silne przedwojenne tradycje. Dość wspomnieć o bliskich relacjach Jana Rutkowskiego z Henrym Seé (1864–1936) i Markiem Blochem²⁵.

Musimy zdawać sobie także sprawę, że Witold Kula i Marian Małowist byli historykami o światowej sławie. Nie tylko pośredniczyli między nauką francuską a polską w zakresie metod badań nad historią gospodarczą, ale również współtworzyli elitę naukową w tym zakresie. Przypomnijmy, że amerykański historyk i socjolog, twórca *Analizy systemów-światów* Immanuel Wallerstein (ur. 1930), we wstępie do pierwszego tomu swojego dzieła wymienia równorzędnie dwóch swoich mistrzów: Fernanda Braudela i Mariana Małowista²⁶. Silna pozycja w środowisku uczonych francuskich czy angielskich umożliwiała po Październiku młodym wówczas historykom wyjazdy na stypendia, konferencje na uczelnie tych krajów.

W 1958 r. Antoni Mączak jako pierwszy został wyróżniony stypendium fundacji Elieen Power Memorial Fund i przez rok pracował w Cambridge pod kierunkiem Michaela Postana (1898–1981), stykając się również z Erikiem Hobsbawmem (ur. 1917) i Johnem Habakkukiem (1915–2002)²⁷. Na jeszcze większą skalę otworzyła się przed Polakami granica francuska. Najściślejsze kontakty nawiązali w końcu lat pięćdziesiątych młodzi historycy gospodarki: Maria Bogucka, Bronisław Geremek, Andrzej Wyczański. W zakresie badań nad gospodarką największe znaczenie miały z pewnością bliskie relacje z VI Sekcją l'École pratique des hautes études (EPHE)²⁸. Oczywiście te kontakty były niemożliwe w okresie stalinowskim. Fascynację tendencjami w historii gospodarczej świata zachodniego można było wówczas pogłębiać jedynie na podstawie powstającej tam literatury. Jak wiemy, te kontakty, zwłaszcza z francuskim środowiskiem historycznym, były bliskie w tych paru latach poprzedzających stalinizm i te doświadczenia musiały wystarczyć uczonym na ciemne lata przed Październikiem. Jednak nie możemy całkiem przemilczeć znaczenia fascynacji nauką zachodnią nawet w tym okresie.

* * *

W niniejszym referacie starałem się naświetlić przyczyny upowszechnienia się i rozwoju badań nad dziejami gospodarczymi w nauce polskiej w okresie 1949–1956. Skoncentrowałem się na czterech przyczynach popularności badań nad historią gospodarczą, które wydają mi się

²⁴ J. Topolski, *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998, s. 119–120.

²⁵ *Idem*, *O nowy model historii. Jan Rutkowski (1886–1949)*, Warszawa 1986, s. 96–97.

²⁶ I. Wallerstein, *The Modern World-System*, t. 1: *Capitalist Agriculture and the Origins of the European World-Economy in the Sixteenth Century*, New York, 1974, s. IX.

²⁷ A. Mączak, W. Tygielski, *Latem w Tocznabieli*, Warszawa 2000, s. 159, 161.

²⁸ Szeroko i szczegółowo relacje polskich naukowców ze środowiskiem *Annales* opisuje Patryk Pleskot w swojej książce *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, Warszawa 2010. Kontakty uczonych polskich z francuskimi w warunkach Polski Ludowej doskonale obrazuje korespondencja Niny Assorodobraj-Kuli i Witolda Kuli, opracowana i wydana przez Marcina Kulę (M. Kula, *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*, Warszawa 2010).

najistotniejsze. Analizując poszczególne wspomnienia i biografie historyków, nietrudno się zorientować, że był to problem jeszcze bardziej złożony. Okres, który wybrałem, by na jego tle omówić tę problematykę, był dla polskiej humanistyki czasem trudnym, niosącym ze sobą zagrożenia, któremu wiele dyscyplin uległo, co miało bardzo niekorzystny wpływ na ich dalszy rozwój. Dla historii gospodarczej był to jednak przede wszystkim czas gwałtownego i swobodnego rozwoju, dlatego w tym wypadku możemy mówić o pozytywnym fenomenie, jakich wówczas było niestety niewiele.